

Zarówno dobre, jak i złe czyny chrześcijanina dotyczą także całej społeczności wierzących. Każda wina jest jednocześnie wykroczeniem przeciw Bogu oraz przeciw Kościołowi - wspólnocie przez Niego założonej i uświęconej. Dlatego musi być ona wyznana wspólnocie Kościoła. Zgodnie z praktyką i nauką Kościoła dla przebaczenia ciężkiej winy konieczna jest spowiedź indywidualna.

W imieniu Chrystusa i wspólnoty Kościoła kapłan przyjmuje wyznanie grzechów i w imieniu Boga udziela rozgrzeszenia. Znaczy to, że Bóg udziela przebaczenia przez posługę Kościoła. Otrzymanie rozgrzeszenia w sakramencie pokuty wymaga - jak każde przebaczenie - żalu za grzechy oraz postanowienia i woli naprawienia zła.

Sakrament pokuty jest wyjściem Boga w stronę człowieka, jest przebaczeniem przede wszystkim grzechu ciężkiego. Kto odłączył się od wspólnoty eucharystycznej, ten znajduje w tym sakramencie pojednanie z Bogiem i z Kościołem. Może znowu uczestniczyć w ofierze Chrystusa - mszy świętej, i przystępować do Stołu Pańskiego. Swą wiarę w przebaczącą miłość Boga okazuje grzesznikowi wspólnota wierzących, wychodząc mu zawsze naprzeciw z pojednaniem i otuchą. Sakrament pokuty jest znakiem, że Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, lecz zawsze otwiera przed nim drogę powrotu (Mt 18, 18; J 20, 20-23). Co więcej - pozostaje przy nim nawet wtedy gdy człowiek od Niego się odwraca. W sakramencie tym Pan Bóg nie tylko wielkodusznie przebacza człowiekowi winy, lecz przekreśla je raz na zawsze. Co więcej: Ewangelia św. Łukasza przekazuje nam słowa Jezusa: „W niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych” (Łk 15, 7). Wiedząc o tym, łatwiej jest pozbyć się zahamowań, które wielu z nas powstrzymują od wyznania grzechów.

Także ten, kto nie popełnił ciężkich grzechów, może z pożytkiem przyjmować sakrament pokuty. Świadomie wyznaje w ten sposób, że czuje się grzesznikiem. Sakrament pokuty pomaga w poznawaniu samego siebie i daje nową możliwość stawania się lepszym. Dlatego Kościół zachęca wiernych do regularnego przyjmowania sakramentu pokuty.



Udzielając rozgrzeszenia kapłan mówi:

Bóg, Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą

przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna

i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów,

niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła.

I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wyznający grzechy odpowiada: Amen.

Sakrament pokuty: Kościół katolicki uczy, że Bóg przez posługę upoważnionego kapłana obdarowuje przebaczeniem ochrzczonego grzesznika, jeżeli ten żałuje za grzechy, wyznaje je i jest gotowy za nie zadośćuczynić. Obdarowuje go też mocą potrzebną do rozpoczynania „od początku” (por. Mt 18, 18; J 20, 20-24). Kto jest świadom popełnienia ciężkiego grzechu, zobowiązany jest przyjąć sakrament pokuty. Ale też innych chrześcijan zachęca się do regularnego przystępowania do tego sakramentu. Jest on bowiem ogromną pomocą w życiu chrześcijańskim.

Wyznanie grzechów: Każdą mszę świętą rozpoczynamy ogólnym wyznaniem grzechów (zob. Grzech i pokuta; Kto jest grzesznikiem). Z sakramentem pokuty łączy się indywidualne wyznanie, podczas którego spośród uświadamianych sobie grzechów wymieniamy przynajmniej ciężkie. Spowiedź indywidualna: Wyznanie, napomnienie i rozgrzeszenie są treścią spowiedzi, odbywającej się przeważnie w konfesjonale lub - w uzasadnionych przypadkach - w innym miejscu.

Rozgrzeszenie: Dokonywane jest w imię Chrystusa i daje pewność, że Bóg przebacza grzechy.

Tajemnica spowiedzi: Ścisłe zobowiązanie kapłana do zatrzymania w tajemnicy wszystkiego, co usłyszał w czasie spowiedzi, nawet gdy dotyczy to zbrodni ściganej przez prawo, i nawet gdy milczenie spowodować może na niego nieszczęście.

Czy dostanę rozgrzeszenie?

Spowiedź, z racji na swą tajemniczość, jest otoczona wieloma mitami. Częściowo powstają one i funkcjonują z niewiedzy, niejeden z nich wynika z lęku przed sakramentem pokuty w ogóle, a przed spowiednikiem szczególnie. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Wyczulony na seks?

Ileż to razy słyszałem, że księża w trakcie spowiedzi interesują się wyłącznie kwestiami związanymi z szóstym i dziewiątym przykazaniem czy mówiąc brutalniej – kwestiami seksualnymi. Mit ten znajduje pożywkę w specyficznym stanie kapłana, jakim jest celibat. Zwykle temu rzekomemu zainteresowaniu seksem w spowiedzi dokłada się różne prymitywne motywy.

Być może ktoś poczuł się dotknięty niedelikatnością kapłana zajmującego się tymi sprawami w konfesjonale – mogło tak być. Jednakże zarówno w dokumentach Kościoła, jak i w formacji przyszłych spowiedników w seminariach duchownych czy też w formacji już pracujących spowiedników w trakcie wszystkich kursów, łącznie ze Szkołą dla Spowiedników, powtarza się, że w zakresie etyki seksualnej konieczna jest szczególna delikatność. Czy to jednak znaczy, że kapłan w ogóle nie będzie stawiał pytań w trakcie spowiedzi? Jaki jest sens pytań?

Zadaniem spowiednika jest czuwanie nad ważnością sakramentu, a więc nad integralnością wyznania grzechów przez penitenta oraz nad wzbudzeniem przez niego żalu za grzechy i postanowienia poprawy, a także przyjęcia zadośćuczynienia. Integralność wyznania grzechów polega na wymienieniu wszystkich grzechów ciężkich wraz z ważnymi dla ich oceny okolicznościami. Przykładowo, jeśli ktoś spowiada się, że zabił człowieka, to ważne są okoliczności. Inaczej trzeba oceniać ten czyn, jeśli broniąc bliskiej osoby uśmiercił w walce napastnika, a inaczej, jeśli zamordował kogoś, aby następnie go obrabować. Podobnie, gdy ktoś wyznaje, że nie chodzi na Mszę św. niedzielą, ważne są przyczyny tej absencji. Jeśli powie, że był chory, to jest to inna sytuacja od tej, gdy całą niedzielę grał z przyjaciółmi w brydża i nie chciało mu się pójść do kościoła.

Widać więc, że okoliczności są ważne – np. choroba lub obrona konieczna zwalniają od odpowiedzialności, grzech jest bowiem świadomym i dobrowolnym wyborem zła. Jeśli brakuje owych ważnych okoliczności, spowiednik będzie o nie pytał, także jeśli dotyczy do etyki seksualnej. Jeśli bowiem słyszy wyznanie: „Popełniłem/łam grzech nieczysty” – to takich grzechów może być bardzo, bardzo wiele. Podobnie, gdy ktoś wyznaje „popełniłem/łam cudzołóstwo”, to ważny jest stan penitenta i osoby, z którą ten grzech został popełniony.

Spowiednik więc będzie pytał nie z tego powodu, że jest zainteresowany szczegółami naszych

intymnych zachowań, ale dlatego, by spowiedź była ważna. Będzie też pytał o przyjęte postanowienie poprawy, które ma się łączyć z unikaniem sytuacji będącej okazją do grzechu – w teologii moralnej mówi się o okazji bliższej. Jeśli więc ktoś wyznaje grzech cudzołóstwa, żyje razem z osobą, z którą ten grzech popełnia i nie jest gotowy tej sytuacji zmienić, spowiednik uzna, że jest brak szczerego postanowienia poprawy i nie udzieli rozgrzeszenia. Naturalnie sytuację każdej osoby trzeba rozpatrywać indywidualnie, ale zasady dotyczące wyznania grzechów, żalu i postanowienia poprawy są uniwersalne.

Skąd ten grzech?

Z pewnością bardzo ważny jest dobrze przeprowadzony rachunek sumienia. Przejrzenie przed Bogiem i wraz z Nim ostatniego fragmentu mego życia, a raczej jego zapisu utrwalonego w mej pamięci, ma prowadzić do rozpoznania zarówno momentów szczególnego Bożego działania, jak i grzechów popełnionych. Rachunek sumienia ma nie tylko prowadzić do skatalogowania grzechów popełnionych, przede wszystkim ciężkich, ale także do odkrycia ich źródła, a także sytuacji do nich prowadzących. Pozwoli on odpowiednio ustawić wysiłki przeciwdziałające grzechom w przyszłości.

Jedni księża rozgrzeszają, inni - nie

Inną, często bardzo krzywdzącą opowieścią o spowiednikach jest wskazywanie na to, że ktoś inny udzielił rozgrzeszenia, nie pytał, a tu inny czyni odwrotnie. Czasami dzieje się to w atmosferze swoistego deprecjonowania spowiednika, że to on taki ciemny albo nieżyczliwy, a tamten oświecony, wykształcony i gotowy wszystko załatwić. Z zasady nie słucham takich opowieści. Po pierwsze, kapłan nigdy nie może się bronić, a po drugie, często jedna okoliczność może sprawić, że ocena predyspozycji penitenta do otrzymania rozgrzeszenia będzie inna.

Pamiętajmy też, że spowiednik to nie prokurator, a spowiedź to nie śledztwo. Kapłan w sakramencie pokuty wierzy penitentowi. Jeśli ten powie: żałuję, postanawiam poprawę i mam wolę zmienić sytuację, która prowadziła mnie do grzechu, to przyjmuje to zawsze z zaufaniem. Każdy, kto się spowiada, wyznaje swe grzechy przed Bogiem, zgodnie ze swoim sumieniem i to on odpowiada za prawdziwość swego wyznania.

Gdzie się najlepiej spowiadać?

Nierzadko dziennikarze pytający mnie o Szkołę dla Spowiedników stwierdzają, że wspaniali spowiednicy są w miejskich klasztorach dominikanów, jezuitów, ba czasami z grzeczności wobec mnie dodadzą: „i kapucynów”, ale na małej wiejskiej parafii to na pewno nie.

Zgadzam się, że we wspólnotach zakonnych i tych wymienionych i tych niewymienianych jest często wielu dobrych spowiedników. Jednak na wielu wiejskich parafiach są kapłani, którym powierzałbym spokojnie najtrudniejszych penitentów. Miałem szczęście niejednego z nich spotkać na przykład podczas sesji Szkoły dla Spowiedników. Trzeba ciągle na nowo uświadamiać sobie, że Bóg działa w trakcie każdego sakramentu pokuty i pojednania. Z pewnością będą kapłani, którzy szczególnie oddadzą się posłudze w konfesjonale i mają szczególny ku niej charyzmat. Zwykle szybko są rozpoznawani, a ich konfesjonały oblegane. Gdy wspominam swoich spowiedników, to przynajmniej kilku z nich było moimi katechetami, a dwóch z nich bardzo mi w tym sakramencie pomogło. Zatem warto poszukiwanie spowiednika zacząć od własnej parafii.

Stały spowiednik – dla wybranych

Stwierdzenie to byłoby prawdziwe, gdyby uznać za owe wybrane osoby wszystkie te, które pragną i starają się o rozwój życia wewnętrznego. Każdy, kto chce postępować w życiu zgodnie z Ewangelią, będzie potrzebował stałego spowiednika. I to bynajmniej nie tylko dlatego, że łatwiej rozmawiać o swoich grzechach i sposobach odrzucania pokus z kimś, kto mnie zna, kto towarzyszy mi i zna moje sukcesy i upadki, ale także dlatego, że prędzej czy później pojawią się problemy z rozeznawaniem duchowym, a rada stałego spowiednika jest zawsze wtedy szczególnie pomocna.

O rozwój swego życia duchowego stara się oczywiście także ktoś, kto próbuje zwalczyć jakiś nałogowy grzech. Jemu pomoc stałego spowiednika jest szczególnie potrzebna. Dbą o swój rozwój duchowy również osoba, która przeżywa zaproszenie do zbliżania się do Boga, do ciągle mocniejszej współpracy z łaską Bożą. Stały spowiednik może podpowiedzieć wybór odpowiednich praktyk duchowych, podsunąć odpowiednią na dany moment lekturę, może także uczyć rozeznania duchowego – odpowiedzialnego podejmowania decyzji w zgodzie z Ewangelią i z własnym sumieniem.

Stały spowiednik stanie się szybko bardzo ważną osobą dla spotykającego się z nim penitenta. Do dziś z wdzięcznością myślę o tych moich spowiednikach, którzy cierpliwie (jakże cierpliwie!) prowadzili mnie nieraz latami. Ileż rąk pomogli mi ominąć, z ilu dołów wyleżć. Bogu dzięki za każdego z nich. Bliskość stałego spowiednika może jednak prowokować również problemy. Można się do niego zbyt przywiązać, nie wyobrażać sobie życia bez niego. A przecież kapłani zmieniają miejsce pracy, również umierają... Staje się to nieraz dramatem dla penitenta, który czuje się osierocony. Prośmy w takiej sytuacji Boga o nowego spowiednika i szukajmy go w miarę naszych możliwości. Jeszcze ciągle w naszej ojczyźnie ich nie brak.

Niektóre osoby próbują też zrzucić na stałego spowiednika odpowiedzialność za swoje wybory życiowe. Na pytania: czy mam iść do zakonu, czy mam poślubić tę określoną osobę, czy mam wyjechać za granicę i szereg innych spowiednik odpowiadać nie może. Może wskazać, co zrobić, aby dobrze podjąć decyzję, przypomnieć kryteria chrześcijańskiego rozeznawania, ale decyzje należą do penitenta, on musi wybrać i ponieść tego wyboru konsekwencje.

Czasami ktoś pyta mnie, jak wybrać stałego spowiednika. Najpierw wytrwale módlmy się w tej intencji, a następnie, gdy w trakcie spowiedzi stwierdzimy, że określony kapłan do nas trafia, rozumie nasze problemy, to spytajmy po prostu, kiedy spowiada, czy ewentualnie jak się z nim można umówić na spowiedź. I nie zniechęcajmy się tym, że kapłan nie będzie rozanielony z tego powodu, będzie stawiał wymagania. Nie dziwny się też, że gdy pytamy kapłana w konfesjonale, kogo by polecił jako dobrego spowiednika, ów kapłan będzie polecał swych współbraci, a nie siebie. To oczywiście, to prosty i zwyczajny przejaw pokory i skromności.

Koalicja przeciw grzechowi, czyli nie taka spowiedź straszna

"Jaka sympatyczna niedziela" – myślałem, idąc przez nasz dziedziniec z tyłu do kościoła. Do konfesjonatu, który znajduje się w naszej świątyni, łatwiej dotrzeć przez dziedziniec, niż przepychając się przez jej wypełnione ludźmi wnętrza.

Otwierając konfesjonał, usłyszałem dziwne słowa: "Idź, idź do spowiedzi!". Zobacysz, jak ci ksiądz nagada. Kątem oka zobaczyłem chłopca, który, co prawda, sięgał głową ponad stół, ale tylko trochę. Kobieta towarzysząca mu, prawdopodobnie mama, wysyłała go z takim komentarzem do sakramentu pokuty. Nie dziw, że malec wszedł do konfesjonatu z nietęgą miną i rozpoczął spowiedź drżącym głosem. Spodziewał się ostrych słów z mojej strony. Parę miesięcy później, w zupełnie innym miejscu, proboszcz poprosił mnie o pomoc w spowiedzi. Przyszedł do konfesjonatu mężczyzna, który w wielkiej jak bochen pięści ścisnął książeczkę od

Pierwszej Komunii Świętej. I choć prawdopodobnie jednym uderzeniem mógłby mi przetrącić kark, to drżał i trząsał się w trakcie spowiedzi, jak chłopiec, który za chwilę zostanie ukarany dotkliwie za jakieś wykroczenie.

Mali i duzi, młodzi i starzy, tak różni, a tak podobni w dużym lęku przed sakramentem pokuty. A przecież ten sakrament jest świętem pojednania, miłosierdzia, bliskości Boga pochylającego się z dobrocią nad człowiekiem. Jakie są źródła obaw i lęków przed spowiedzią? Zagadnienie godne porządnej kwerendy przeprowadzonej przez socjologów lub psychologów. Wyniki z pewnością byłyby interesujące. Nie mając jednak takich możliwości, oprę się na własnych obserwacjach zwykłego miejskiego duszpasterza i spowiednika.

Straszenie spowiedzią

Pierwszą przyczyną lęku chrześcijanina przed sakramentem pojednania bywa straszenie małego jeszcze dziecka spowiedzią, jak to miało miejsce we wspomnianym przykładzie. Bywa, że w dobrym zamiarze z sakramentu pokuty czyni się instytucję opresji. Najczęściej jest to tylko fragmentaryczne postrzegania chrześcijaństwa, a ostatecznie nierzadko i Boga samego, w perspektywie zakazu, opresji i możliwej kary przekroczenie któregoś z tych zakazów. Zwykle wtedy kapłan, a spowiednik szczególnie, są traktowani jak policjanci z drogówki namierzający kierowcę przekraczającego dozwoloną prędkość. Podstawową troską jest wtedy, jak nie dać się złapać czy ewentualnie, jak się wykręcić od zapłacenia mandatu. Podobnie w sakramencie podstawową troską jest jak najszybsze jego zakończenie, ewentualnie jak najmniej trudne jego przeżycie. Wychowanie w takim duchu, straszącym Bogiem, księdzem, albo i jakąś nagłą karą, prowadzi w najlepszym wypadku do przepelnionego lękiem życia religijnego, a w najgorszym do zupełnego odrzucenia sakramentu pokuty bądź w ogóle katolicyzmu. Podstawowym błędem jest tu wykrzywienie ewangelicznego obrazu Boga i Kościoła poprzez ich upolicyjnienie.

Zamazane zostają centralne elementy ewangelicznego orędzia, które przedstawia Boga jako Kogoś poszukującego człowieka i obdarzającego go swoją miłością przebaczącą. To obraz Miłosiernego Ojca mistrzowsko namalowany przez Chrystusa w przypowieściach – zwłaszcza tych zawartych w 15. rozdziale Ewangelii według św. Łukasza, jasno wyrażony w pięknym stwierdzeniu św. Pawła z Listu do Rzymian: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami“ (Rz 5, 9). Chrześcijanin, owszem, ma stawać w prawdzie o sobie i swoim życiu, ale nawet jeśli przekonuje się o swoim grzechu, to

dzięki wierze odkrywa, że nie jest to prawda ostateczna o jego życiu.

Tą Prawdą jest Jezus Chrystus, który umarł za jego grzechy, za grzechy każdego człowieka i to dzięki Niemu może z nadzieją powtórzyć za synem marnotrawnym: "Wstanę i pójdę do mojego ojca".

Oparte na strachu przeżywanie sakramentu pokuty i szerzej chrześcijaństwa bardzo często przyjmuje postać legalizmu – liczy się tylko zachowanie prawa – przykazań, przepisów realnych bądź nieraz wymaginowanych. U podstaw takiej postawy kryje się także błędne rozumienie prawa Bożego i grzechu. Bardzo często za grzech, zło uznaje się złamanie prawa, bez zrozumienia, że zakaz sformułowany w przykazaniu – np. nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij – zakazuje jakiegoś czynu dlatego, że on jest zły. Ktoś zabijając człowieka, czyni zło, które jako zło samo w sobie zostaje zakazane przez przykazanie.

Poranienie w trakcie spowiedzi

Bywa jednak i tak, że strach przed sakramentem pokuty wynika z niemiłych lub wręcz traumatycznych doświadczeń. Ktoś został skrzyżany przez kapłana, ktoś poczuł się niezrozumiany albo dotknięty niedelikatnymi pytaniami. Z pewnością każdą taką sytuację trzeba rozpatrywać osobno, każda jest bowiem inna. Każdą osobę, która ma za sobą takie doświadczenia, pragnę zaprosić do podjęcia kolejnej próby powrotu.

Może warto umówić się z kapłanem o dogodnej porze, a nie pozostawiać spowiedzi na ostatnie dni przed świętami, kiedy napływ wiernych jest duży, a spowiednicy nieraz przemęczeni. Być może znamy kapłana, z którym, jak sądzimy, będzie nam się łatwiej porozumieć. Poprośmy go o taką spowiedź i nie bójmy się wspomnieć o naszych bolesnych przeżyciach. Z pewnością każdy spowiednik może nas ważnie rozgrzeszyć, ale po trudnych doświadczeniach warto spotkać się z kapłanem, który, jak przypuszczamy, lepiej nas zrozumie. Przy okazji warto zaznaczyć, że w sytuacjach, kiedy kapłan zaczyna w konfesjonale krzyczeć lub wypowiadać sądy niegodne konfesjonału lub niezgodne – jak sądzimy - z nauką Kościoła, mamy prawo spokojnie zaprotestować: "Proszę, niech ksiądz na mnie nie krzyczy!" albo "Proszę mi jaśniej wytłumaczyć, gdyż to co ksiądz mówi, wydaje mi się niezgodne z prawdami naszej wiary".

Horror własnego życia

W niektórych sytuacjach zarzut dotyczący niewłaściwej postawy spowiedników okazuje się nieuzasadniony. Otóż kapłan ani źle nie rozumiał, ani nie był niedelikatny, a jedynie konsekwentnie przedstawiał naukę moralną wypływającą z Ewangelii oraz wskazywał konieczność zmian w życiu penitenta. Ostatecznie źródłem lęku przed spowiedzią nie jest ktokolwiek czy cokolwiek poza samym spowiadającym się. Stając wobec osądu własnego sumienia orientuje się on, że szczerą spowiedź oraz prawdziwy żal wraz z postanowieniem poprawy domagają się zmiany życia, porzucenia grzechu oraz dobrowolnych bliższych okazji do jego popełnienia, a na taką zmianę nie jest jeszcze gotów. Co więcej, sam sakrament pokuty uświadamia takiej osobie jej osobiste wewnętrzne nieuporządkowanie, zaś spowiednik będzie domagał się deklaracji i konsekwentnych zmian w życiu, np. zerwania pozamążelskiego związku, zaprzestania okradania innych oraz zwrotu ukradzionych dóbr, zaprzestanie wizyt u wróżki.

Często reakcją na taką sytuację jest agresja wobec Kościoła, wyśmiewanie samego sakramentu pokuty, bywa, że ktoś próbuje zupełnie wyeliminować relację do Boga ze swego życia.

Nieraz w obliczu ważnych wydarzeń w najbliższej rodzinie, takich jak ślub, chrzest, Pierwsza Komunia, pogrzeb, ktoś taki próbuje wymusić na spowiedniku rozgrzeszenie. Padają wtedy propozycje, aby rozgrzeszyć warunkowo, choćby na ten jeden ważny dzień, oraz zarzuty, że kapłan jest nieczuły, nieżyciowy i w ogóle negatywnie nastawiony. Zapomina się w takich momentach, że sakrament pokuty to wyznanie przede wszystkim wobec Boga, a trudno Boga traktować poważnie tylko przez jeden dzień... Rozgrzeszenie otrzymane bez szczerego żalu za grzechy oraz postanowienia poprawy jest nieważne i tutaj nie ma czegoś takiego jak „rozhgrzeszenie po znajomości”, dawane jak dawniej, w realnym socjalizmie, szereg towarów "spod lady".

Również i takie osoby zachęcałbym mimo wszystko do pójścia do konfesjonału. Jeśli nie potrafią jeszcze porzucić grzechu, który ich zniewala, niech porozmawiają o tym ze spowiednikiem. Może coś poradzi, pomoże, a z pewnością obieca modlitwę w intencji nawrócenia i poprosi o nią innych wierzących, oczywiście bez zdradzania tego, co należy do tajemnicy spowiedzi.

Nieraz zdarza mi się prosić o modlitwę za moich penitentów, a i sam staram się o nich pamiętać. I jest to – pragnę zapewnić - normalna praktyka spowiedników. Myślę, że warto to sobie uświadomić przystępując do sakramentu pokuty. W nim wszyscy są przeciw grzechowi, a

po stronie penitenta: i Bóg, i Kościół reprezentowany przez kapłana, i co bardzo ważne – sam penitent.